

Na całe życie, ale nie na pewno

Na dużej scenie Teatru Powszechnego odbyła się 14 stycznia prapremiera spektaklu „Na całe życie” w adaptacji reżyserii Wojciecha Malajkata na podstawie scenariusza filmu Paolo Costelli „(Nie)długo i szczęśliwie”. Włoska komedia stawia przed nami pytania o naturę związków i relacji.

Sztuka opowiada historię czterech małżeństw, które dowiadują się, że ich śluby są nieważne, albowiem udzielił ich człowiek jedynie udający księdza. Mają okazję po raz kolejny stanąć przed ołtarzem i odnowić, teraz z pełną mocą, swoje przysięgi... Czy się na to zdecydują?

- Na początku roku obejrzałam włoski film Paolo Costelli „(Nie)długo i szczęśliwie”, zaciekało mnie w nim spojrzenie na instytucję małżeństwa z zupełnie innej strony. Rozmawialiśmy z Wojciechem Malajkatem, temat go zainteresował. Błyskawicznie udało się pozyskać prawa autorskie, Wojciech Malajkat podjął się adaptacji (tytuł zmieniając na „Na całe życie”) i reżyserii sztuki - mówi dyrektorka Teatru Powszechnego w Łodzi Ewa Pilawska.

- To spektakl o tym, że w naszym życiu nic nie jest stałe ani stabilne. O tym, że właściwie nigdy nie wiemy, skąd i w jakiej postaci spadnie na nas nagły cios, który wyraca nasze życie do góry nogami i po którym trudno się pozbierać. W spektaklu „Na całe życie” mamy do czynienia z rewolucją, która dotyczy instytucji małżeństwa. Co ono dla nas współcześnie znaczy? Czy jeszcze w ogóle cokolwiek znaczy? Czy małżeństwo to relacja między ludźmi, czy tylko formalny związek? Stawiamy pytania, ale nie chcemy dawać gotowych recept - podkreśla Wojciech Malajkat.

- W teatrze zawsze interesuje mnie funkcja zwierciadła, w którym się przeglądamy i dowiadujemy się więcej o sobie. Zależy mi, żeby na scenie połączyć refleksję z mądrym poczuciem humoru, to pozwala nam się zdystansować i inaczej spojrzeć na siebie. Mówiąc o komedii, nie mam na myśli pustej rozrywki. W moim odczuciu komedia nadaje sens teatrowi w takim sensie, że „przerywa” pewien ciąg codzienności, pęd zdarzeń, nagromadzenie codziennych banalnych czynności i zadań do wykonania. Nagle jesteśmy w stanie na nie spojrzeć z innej strony i to daje nam niezbędny oddech. Bardzo bliskie jest mi spojrzenie Ewy Pilawskiej, dyrektorki łódzkiego Teatru Powszechnego i twórczyni Polskiego Centrum Komедии, która od lat walczy o poziom i szlachetność gatunku komediowego - podkreśla Malajkat.

- W jaki sposób spektakl różni się od filmu? - Oczywiście, że się różni. Film dysponuje

znacznie większymi możliwościami, ma do dyspozycji setki lokacji, aktorzy mogą przenieść się w plener, u nas wszystko musi się zmieścić w ośmiu przestrzeniach na jednej scenie – wyjaśnia reżyser. – I to się doskonale udało. Adaptacja scenograficzna, która za pomocą światła wyłania z jednej przestrzeni kilka mieszkań, jest doskonale przemyślana i powoduje, że spektakl faktycznie ogląda się trochę jak dobrze zmontowany film. Sztuka bez wątpienia stawia przed widzami trudne pytania o istotę związków, ale robi to we właściwy dla sceny komediowej sposób. Jedyne co może wymagać poprawy, to dynamika gry aktorskiej, która nie zawsze potrzebnie spowalnia akcję i rozciąga niektóre dialogi do granic wytrzymałości.

Polecam. Do zobaczenia w teatrze.

Justyna Kowalewska

fot. M. Zakrzewski, materiały promocyjne Teatru

Panaceum 1-2/2023